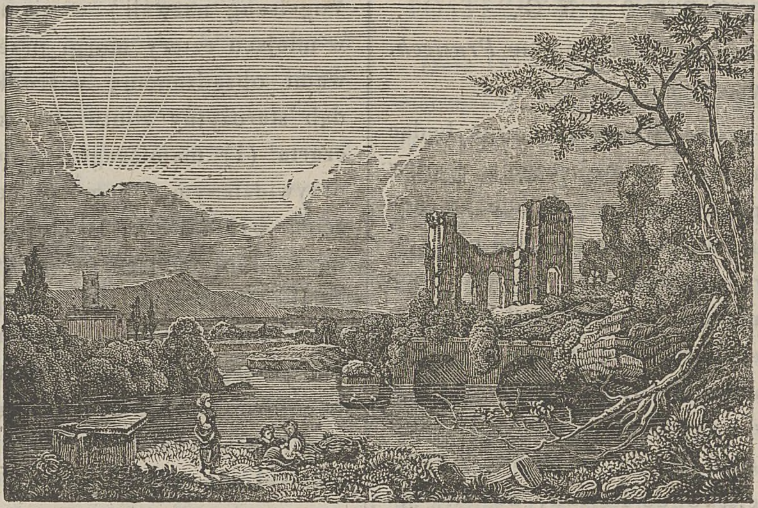
№ 44 (Rok Szósty.) MAGAZYN POWSZECHNY. (Drugie Półrocze 1839.)



PORANEK, obraz Rycharda Wilsona.

Rychard Wilson, jeden z najprzedniejszych malarzów angielskich, zwłaszcza w obrazach przyrodzenia i powabnych okolic, urodził się w miasteczku Pierges, w hrabstwie Montgomery, księztwie Walii, dnia 1 sierpnia 1714 roku. Wczesna jego skłonność do malarstwa była pobudką że ojciec oddał go na naukę do malarza Wrighta w Londynie, pod którego przewodnictwem piętnasto-letni młodzieniec przez lat sześć pracował, a potém udał się do Włoch, celem dalszego kształcenia się pod wielkiemi mistrzami. W Wenecyi zabrał znajomość z bogatym ziomkiem swoim Wiliamem Lockem, i dla niego nie mało wypracował prześlicznych widoków okolic, jakie mu się najwięcéj w czasie podróży po Włoszech podobały. Sławny malarz morskich przedmiotów Wernet, poznawszy Wilsona w Rzymie, widząc niektóre jego roboty, zachęcił go ażeby się całkowicie oddał malowaniu pejzażów; a ten nieomieszkał pójśdź za radą biegłego znawcy.

Odbywszy z hrabią Dartmouth podróż do Neapolu, Wilson powrócił w roku 1755 do Londynu, gdzie swym talentem wielką pozyskał wziętość i sławę. Wówczas to przygotował obraz Poranku, którego rysunek mamy przed oczyma; obraz ten nad wszystkiemi jego dziełami bierze pierwszeństwo. Widzimy tu promienie słońca wytaczające się z zachmur i odbijające blask swój o gładką wód powierzchnię; po prawéj stronie na wzgórzu, zwaliska dawnego gmachu, drzewami i krzewy opasane, w melancholijne dumanie widza wprowadzają; po lewéj stronie w oddaleniu spostrzegamy kościół z okrągłą wieżą. Ogół tego obrazu rzadkim się odznacza powabem i wdziękiem.

Przy ustanowieniu akademii królewskiéj, Wilson został jéj członkiem, a w roku 1779 bibliotekarzem. Umarł roku 1782.

Jego obrazy, które mu najpierwsze miejsce pomiędzy malarzami pejzażów wieku upłynionego zjednały, szczególnie się zalecają wspaniałym wyborem i wynalazkiem przedmiotów i scen, szczęśliwém użyciem światła i cieniu, nakoniec żywością i harmoniją kolorów. Kilku znakomitych uczniów wyszło z jego szkoły, między nimi Farrington i Hodges, obaj malarze pejzażów, największą pozyskali chwałę.

VOGELSANG,

Pierwsza twierdza Krzyżaków w Prusiech.

Przez Winc. Hip. Gawareckiego.

Konrad I. książe Mazowiecki, nie będąc w stanie bronienia i zabezpieczenia państw swoich od napadów pogan pruskich, za radą Chrystyana chełmińskiego i Guntera płockiego, biskupów, przedsięwziął wezwać braci rycerzów niemieckich, którzy pod imieniem zakonu Panny Maryi, wojnę świętą przeciwko poganom ślubowali, i niedawno z Syryi od Saracenów wygnani, pod opieką i w usłudze Fryderyka II cesarza zostawali. Wyprawił więc poselstwo do Rzymu, na którego czele Chrystyan znajdował się, i do mistrza wielkiego Hermana de Salza, wzywając zakon jego i obiecując mu ziemię Chełmińską nadać, zamki niektóre zbudować i podług możności przeciwko Prusakom pomagać: którzy naradziwszy się z braćmi zakonnemi (za namową przytém Papieża, cesarza i książąt niemieckich pomoc mu obiecujących) przychylił się do żądania książęcia polskiego, i wysłał brata Landsberga i brata Ottona a Salden, z ośmnastą rycerzami zakonnemi do zrobienia umowy, przejrzenia ziemi chełmińskiéj i przekonania się czyli poselstwo z woli samego książęcia wyprawione było.

Skutkiem poselstwa Landsberga były pierwsze nadania pod rokiem 1228 ziemi chełmińskiéj, dobrzyńskiéj i miasta Orłowa w Kujawach, dziesięcin w ziemi chełmińskiéj, których Chrystyan biskup ustąpił, dziesięcin w ziemi dobrzyńskiéj, wyspy i prawa do miasta Wyssyna, które im biskupi i kanonicy płoccy nadali.

Z nadzwyczajną, jak widzimy, hojnością obdarzali Krzyżaków książe, biskupi, kanonicy, nadawali im posiadłości i dochody, których w ziemi od Prusaków zniszczonéj nie mieli; troskliwi o ocalenie reszty nieoszczędzali straconych.

Tymczasem Konrad I budował twierdzę dla spodziewanych gości (którą oni późniéj Vogelsang nazwali) w ziemi chełmińskiéj, w miejscu cztery morgi przestronném drzewami obsadzoném; w środku którego stał dąb starożytny zbutwiały, który za sprawą czarta (1) mamiącego swoich nabożnisiów przywidzianym cudem, w lecie i w zimie liściem był okryty. Długosz znany dziejopis nazywał to miejsce *in arbore quercus*. Późniéj tenże sam książe już z pomocą Krzyżaków i innych przybyłych cudzoziemców do państw jego umocnił i obwarował niedawno tę założoną przez siebie twierdzę w gaju dęba, i tę krzyżakami i swoim ludem osadził. Założył tam także i miasto Toruń, które potém na dogodniejsze miejsce przeniósł, acz Duisburg pisarz pruski przypisuje to Hermanowi Balke, mistrzowi prowincyonalnemu krzyżaków. Naprzeciw téj warowni postawili także Prusacy trzy zamki, lecz te Polacy z krzyżakami w kilku dniach zdobyli, i Pipina Prusaka, najzaciętszego chrześcian nieprzyjaciela pojmawszy, okrutną śmiercią zgładzili.

Nasz dziejopis Bielski (2) powiada, iż krzyżacy sprowadzeni przez Konrada I zbudowali dwie twierdze w Prussach, pierwszą nad Wisłą u Chełmna, drugą przeciwko Toruniowi także nad Wisłą; pierwszą nazwali *Vogelsang*, już to dla przytułku dla siebie, już też aby przez nie mogli wyprzeć pogany pruskie z siedzib swoich. Dziejopisarze nasi i obcy wspominają, iż dębów niezmiernéj grubości wiele się w Prussach za czasów krzyżackich znajdowało, których poganie tameczni już to za świątynie dla bożków swoich, już też za twierdze dla własnéj obrony używali.

Dotąd w województwie Chełmińskiém, powiecie Toruńskim istnieje wieś nad Wisłą zwana *Folgensang*, albo *Folsag*, albo *Felsąg*, albo *Felsąg*, a właściwie *Vogelsang*.

(1) Jak wyraża pisarz dziejów pruskich w rękopiśmie Leon.

(2) W kronice swojéj wydania Gałęzowskiego w Warszawie r. 1830 księga II, str. 91.

Była w posiadaniu niejakiego Zieleń, radnego miasta Torunia (konsula), który takową w r. 1656 Stanisławowi Wolskiemu sprzedał, akt téj sprzedaży w grodzie Bobrownickim pod tymże rokiem spisany w aktach z tegoż roku znajduje się. Z mocy nabycia wspomnionéj wsi *Vogelsang*, familia Wolskich zamierzyła w roku 1838 wykazać legitymacyą do posiadanego szlachectwa z przodków. Nadmienić tu wypada, iż nazwy téj wsi powyżéj przytoczone, w akcie sprzedaży są umieszczone. Bydź może, iż w zapasach wojennych najprzód z Prussami, a późniéj samychże Polaków z krzyżakami za króla Kazimierza zaszłych, twierdza *Vogelsang* zniszczoną została, i jéj posiadłość z czasem własnością prywatnych osób stała się.

Niegdy w Prusiech miały znajdować się dęby kilka lub kilkanaście wieków liczące, których pruscy poganie dla niezmiernéj grubości zamiast twierdz lub za świątynie dla bogów swoich używali. Tego mamy pamięć w miasteczku dotąd istniejącém niedaleko brzegów Haffu, zwaném *święta siekierka*, *Heiligenbeil*, które nazwisko swoje dostać miało z następującego powodu. Biskup jakiś nawracający Prusaków pogan, ściął dąb od nich czczony, Perkunowi bożkowi poświęcony, a stojący w miejscu zwaném *Romowe* czyli *Romwe*. Zabili go za to, a siekiera co życie ich bóstwu odebrała, za boga w miejsce jego czczona była. Ztąd *Romowe* przyjęło nazwanie *Heiligenbeil*, to jest *świętéj siekierki* (3).

Na prawym brzegu ramienia Wisły, które Nogatem zowią, w pięknéj i żyznéj okolicy, istniała niegdy wioska *Aliem*, gdzie jeszcze przed opanowaniem Pruss przez krzyżaków, stał dąb poświęcony czci bogów. W miejscu tém r. 1274 krzyżacy zamek nazwany Malborg (Marienburg) wystawili.

---

(3) Obszerniéj o tém Naruszewicz w mitologii Słowiańskiéj, Hist. Nar. Pols. T. I, część II.

POSTRZEŻENIE METEOROLOGICZNE.

Dnia 18 grudnia roku 1839 o godznie 8éj wieczorem, zdarzyło się w Szczebrzeszynie następujące zjawisko. Wtenczas kiedy księżyc świecił w całéj swojéj mocy, przy mocnym pociągu wiatru północno-wschodniego, mroźnego, albowiem termometr okazywał 13° zimna, można było widzieć na niebie dwa koła wielkie poziome kolorami tęczy jaśniejące. Jedno było mniejsze i w środku jego był księżyc, drugie zaś większe obwodem swoim przez księżyc przechodzące; koła te we 2ch punktach się przecinały nakształt zwrotników na globie, i w punktach tych przecięć długo kolory tęczy daleko żywiéj jaśniały, aniżeli gdzieindziéj. Oba koła coraz stawały się mniéj wyraźne, mniejsze wszakże które było żywsze przez cały czas istnienia swego prędzéj znikło to jest w minucie 11, większe zaś trwało do 13 minut. Nareszcie pozostał tylko łuk czwartą część koła wynoszący od strony zachodniéj i ten trwał aż do 18 minut spełna, potém znikł zupełnie i nic się już więcéj nie pokazało. Barometr wtenczas pokazywał 27 cali i linij $5\frac{1}{2}$. Z nocy tegoż samego dnia rano o godzinie 5 dał się widzieć słup pionowy wysoki prześlicznych kolorów tęczowych od strony zachodniéj. O 6éj zjawił się drugi od strony wschodniéj, znacznie się oba zniżyły, były równéj wysokości, a księżyc stał w pośród nich aż do trzech kwadransów na 7mą, po trzech kwadransach zaraz wschodni rozbił się na światło tęczowe przy ziemi, a zachodni dłużéj jeszcze trwał; ale podobnymże sposobem rozbijał się na takież światło. Księżyc się też także już zniżył bardzo. W tym czasie wiatr był mroźny mały wschodni, czas pogodny, zimna stopni 16 a barometr pokazywał 27 cali linij $7\frac{8}{10}$.

Pisałem w Szczebrzeszynie w czasie istnienia fenomenu.

Józef z Żochow.

ERDREDON czyli MIĘKKOPIOR.

Ptak na stronicy 352 tu wyobrażony, chociaż odległą lodowatą zamieszkuje strefę; jednakże prawie każdemu z nas jest znajomy, przynajmniéj ze swego imienia; ztądby przeto wnosić należało, że się różni od innych albo osobliwością swego ukształcenia, albo szczególnym sposobem życia i obyczajami, albo pożytkiem jaki dla ludzi przynosi, lub też szkodami, które im wyrządza. Obaczmy ile każdy z tych powodów ma słuszności za sobą.

I tak, co do budowy zwierzęcia śmiało powiedzieć możemy, iż ta nic w sobie takiego nie zawiera, coby w porównaniu z ukształceniem innych ptaków tego rzędu, na szczególniejszą zasługiwało uwagę; owszem nawet, kto przywiedzie sobie na pamięć niektóre gatunki porównywanego z nim ptastwa, w organizacyi ich daleko więcéj dziwnych rzeczy znajdzie, aniżeli w prostéj budowie *Miękkopióra* inaczéj *Erdredonem* zwanego, o którym tu mówimy. Ptak ten albowiem należąc do *wodnych*, tyle ze znajomemi nam rodzajami *gęsi* i *kaczki* ma podobieństwa, iż jako ogniwo przechodowe pomiędzy niemi umieszczony, do każdego z nich odniesiony być może; jakoż w istocie Brisson i Buffon pomiędzy gęsi go liczyli, inni zaś mieszcząc w rodzaju kaczym, imieniem *kaczki Erdredonowéj (Anas mollissima)* go nazywali. Pierwszy dopiéro Cuvier zważywszy, iż dziobem różni się od kaczki, a osadą nóg ku tyłowi posunioną od gęsi odstępuje, nowy z tego ptaka utworzył rodzaj, i systematyczne nazwanie *Eider (Miękkopiór* czyli *Erdredon)* mu nadał. Jest to ptak do gęsi ze kształtu zbliżony, lecz nieco od niéj mniejszy, albowiem około dwóch stóp ma długości, a z rozpostartemi skrzydłami łokieć i ośm cali wymierza; co do ciężaru zaś samiec 4, a samica do 3ch funtów waży. Dziób jego dłuższy od głowy okrywa miękka czuła kolorowa błona, a brzegi szczęk jego uzbrojone są listkowatemi ząbkami; czoło i policzki drobne kutnerowate pokrywają piórka, które jeszcze klinowato z obu stron daleko na dziób sięgają. Przód głowy kończysty nieznacznie się zwęża i w dziób przechodzi; nogi krótkie, czarnéj również z dziobem barwy, ku tyłowi posunione, zwykle jak u wodnego ptastwa są płetwowate. Kolor pierza zwyczajnie z wiekiem odmienny, w czwartym dopiero ustala się roku; wierzch głowy i brzuch są brunatnawo czarne, skrzydła takiegoż koloru, wyjąwszy część ich osady najbliższą, gdzie również jak na grzbiecie i piersiach białą mają barwę, w tych jednak ostatnich zawsze się nieco przebija koloru czerwonego czyli brunatnego, z którego nawet na piersiach samic poprzeczne powstają pręgi. Nakoniec, gęste ptastwa tego opierzenie powleka pewien rodzaj tłuszczu, który wodzie ani przylegać, ani wewnątrz przeciekać niepozwala. W budowie też wewnętrznéj gęsiom i kaczkom są Erdredony podobne, to jest zarówno do zwierzęcego jak i roślinnego pokarmu trzewa mają urządzone. Z tego opisu ich organizacyi widzimy, iż się w niéj niczém nie różnią od zwyczajnego ptastwa wodnego, w którém daleko dziwniejszą znajdziemy budowę: przywiodłszy sobie na myśl dziób nożyconosa *(Rhyncops)*, papugonura *(Mormon)*, lub żaglościga *(Diomedea)*; długość skrzydeł lotnéj fregaty *(Fregata)*, workowate podgarle pelikana *(Pelecanus)*, dziwne urządzenie skrzydeł bezlotka *(Aptenodytes)*, piękną postawę łabędzia *(Cygnus)*, dziwaczny kształt płetwonura *(Spheniscus)*, śliczną barwę pierza kaczki *czerwonéj (Anas rutila)*, lub całą świetną powierzchowność *chińskiéj (A. galericulata)*, którą jako godło przyjaźni i miłości ze szczególniejszą troskliwością pielęgnuje Chińczyk.

We względzie sposobu życia i obyczajów tego ptastwa, może takoż dziwnych nie znajdziemy rzeczy. Jak większa część ptastwa wo-

dnego, również i erdredony zamieszkują kraje północne, ku biegunowi prawie sięgające; ojczyzną ich albowiem jest Islandya, Laponia, Grönlandya, Szpicberg, Kamczatka, Kanada, oraz wyspy Hebrydzkie i Orkady, a to w ten sposób, iż począwszy od 46° szer. pół. w miarę posuwania się ku biegunowi, coraz w większém natrafiają się mnóstwie. W krajach tych Miękkopióry na skalistych przebywają brzegach lub też zamieszkują nie wielkie płonne wyspy im przyległe. Większą jednak część życia na wodach gromadnie przepędzają, szczególniéj w jesieni gdy lody brzegi lądów otoczą, ptaki te na otwarte wypływają morze, gdzie właściwéj sobie szukają karmi, składającéj się z ryb, robactwa i porostów morskich; powiadają jednak, iż najulubieńszą dla nich pożywnością są trzewia rybie, które w czasie połowów rybacy wyrzucają, i że to ptastwo rade przybliża się do brzegów, na których podobne odbywają się zatrudnienia. Nadto Miękkopióry nietylko dobrze pływać mogą, lecz przytém i dosyć chyży lot posiadają; Cartwright albowiem upewnia, iż po 19 mil na godzinę ulatują; co jednak w porównaniu z chyżością innych ptaków wodnych np. mewy lub żaglościga, bynajmniéj dziwną rzeczą wydać się nie może, gdyż ten ostatni o kilkaset mil od lądu codzień odlatuje. Za nadejściem wiosny erdredony zaczynają się dzielić na pary, lecz że samców daleko większa jest liczba aniżeli samic, przeto pierwsi zacięte toczą z sobą boje, po których zwalczeni w dalekie mają odlatywać strony; tacy to właśnie tułacze niekiedy dosyć daleko na południe się dostają; mieszkańcy zaś Norwegii tych pojedyńczo błąkających się ptaków imieniem gield-fugl lub gield-ace oznaczają. Rozdzielone na pary erdredony, pomiędzy skałami szukają rozpadlin, w których dogodne upatrzywszy miejsce, zawsze jednak nad brzegiem morza, z mchów, suchych traw i drobnych gałązek kładą swoje gniazda, które samica przed samém jaj zniesieniem, wyścieła warstą puchu z pod piersi sobie wyskubanego. Delikatna ta wewnętrzna gniazda powłoka, nad brzegi jego znacznie zachodząca, ma w przyszłości ochraniać przed ostrością klimatu wylęgłe potomstwo, wprzódy zaś służy do utrzymania w przyzwoitym cieple jaj złożonych, które samica opuszczając gniazdo dla wyszukania sobie pokarmu, starannie nakrywa szerokiemi brzegami powyższéj puchowéj powłoki, wnętrze jego wyściełającéj. Z jaj tych nie więcéj jak w liczbie pięciu lub sześciu złożonych, po czterech tygodniach wylęgają się młode ptaszyny, które troskliwa matka na morze wywiedzie i sposobów szukania żyru wyuczy, aby dorosłszy to młode pokolenie i nowemu po sobie z kolei idącemu dawszy początek, życie gatunkowe w odległe przedłużało wieki. W tym krótkim opisie sposobu życia i obyczajów Miękkopióra, podobnież nic nie widzimy coby szczególniéj go nad inne ptastwo wynosić miało, nawet chociażbyśmy za pewną przyjęli wiadomość, przez Brunnicha w jego *Monografii Erdredonów* podaną, iż samica zaraz po wylęgnieniu się potomstwa, chcąc je ochronić przed napaścią kruków, które z chciwością młodych Miękkopiórów zjadać mają, nie tracąc bynajmniéj czasu, pisklęta swoje na grzbiecie do morza zanosi, i mącąc skrzydłami wodę, na powierzchnię wypędza owad i robactwo, za pokarm dla nich służyć mające: nawet i w tym czynie nicbyśmy jeszcze nadzwyczajnego, nie powiem jednak tkliwego, nie widzieli. W całém królestwie czującém, mianowicie zaś w organizmach więcéj ukształconych, miłość rodzicielska, a przede wszystkiém miłość macierzyńska, jest przymiotem powszechnym; ona stanowi, śmiało powiedzieć można, treść życia, jedyną i wyłączną cechę czującéj istoty, ona to jest dotykalnym dowodem bytności powszechnego stworzeń Ojca, i w niéj to jak w słabém wprawdzie odbiciu, istotę Jego najwidoczniéj poznajemy. Dla tego też stanąwszy raz na tém

stanowisku i przypatrując się z niego dzielnicy zwierzęcéj, może drugiéj *kukułki* w niéj nie znajdziemy. Gdybyśmy jeszcze w obyczajach opisywanego ptaka pokazali miłość dziecinną, jakkolwiek i ta nie byłaby rzeczą zadziwiającą, przynajmniéj mogłaby stanowić przymiot nie tak wydatny, jakim jest miłość zstępująca; gdyż inaczéj rozważna starożytność nieokazywałaby tego szczególnego poszanowania dla bociana, w którym od najdawniejszych czasów czciła godło wdzięcznéj miłości synowskiéj. „Tak to mówi czcigodny nasz pisarz (*), obraz cnoty zawsze jest szanowany z jakiegokolwiek brany jest wzoru.“

Nie możemy tu pominąć, chociaż mniéj pewnéj wiadomości zostawionéj w *listach* Troil'a *o Islandyi*, a tyczącéj obyczajów Miękkopióra. Rzeczony autor utrzymuje, iż znajdował gniazda mieszczące w sobie od dziesięciu do dwunastu jaj erdredonowych i mniema, że te należały do dwóch samic, które wspólnie jednę kolebkę przyszłego potomstwa usłały. Lecz gdyby nawet podanie to zupełnie pewném było, i wówczas jeszcze dobre to porozumienie sąsiedzkie osobliwszém by się nazwać nie mogło; gdyż Grubodziób towarzyski *(Loxia gregaria)* na przylądku Dobréj Nadziei gromadnie żyjący, jednowspólne wije gniazdo, w którém całe stado od 800 do 1000 sztuk wynoszące zarody przyszłych swych pokoleń składa. Tak więc w sposobie życia i obyczajach Miękkopióra również nic nieupatrujemy, coby znajomość jego upowszechnić mogło; chybabyśmy za godny uwagi uznali ów poetyczny ustęp jego życia, w którym widzimy tego niezręcznego czy też niefortunnego zalotnika na dobrowolne skazującego się wygnanie i kończącego smutny swój żywot zdala od towarzystwa, do którego był przeznaczony. Może w tym obrazie zechcemy znaleść jakieś podobieństwo z nierzadkiemi scenami, które bliżéj nas zachodzą; w tym jednak razie zgodzić się trzeba, iż obojętność społeczeństwa pośród którego żyć musimy w pewnym czasie, jeżeli nie więcéj to przynajmniéj również bolesną i smutną być może, jak zupełna samotność lub odludne wygnanie.

Pozostaje nam więc jeszcze szukać powodów rozsławienia Miękkopióra w pożytkach lub szkodach przezeń dla człowieka sprawianych. Możeby lepszy znawca swego serca od tego punktu wyszedłszy, prędzéj trafił do rozwiązania téj zagadki; lecz że tu wszystko zależy od wyboru drogi, a wybór ten jest dowolny, przeto też i więcéj lub mniéj szczęśliwy być może. Łatwo jest przewidzieć, iż szkodliwością swoją erdredon słynąć nie może; skrzydlaty ten mieszkaniec krain lodowatych, gdzie roślinność obumiera lub karłowacieje, pewno nie znajdzie w nich bogatéj plennym kłosem niwy, któréjby klęskę zadać zdołał; niewypatrzy słodkiego na drzewie owocu, jakiby pielęgnującéj ręce wydarł; tu człowiek wszystkie środki skromnego bytu swojego, prawie wyłącznie ciągnie z królestwa zwierząt, w wielkiém mnóstwie ląd i morze zamieszkującego; tym zaś ptak niewinny albo żadnéj szkody nie jest w stanie wyrządzić, albo w głębi wód taką ich mnogość znajduje, iż bez krzywdy sąsiednich ludzi, karm' tę z nimi podzielać może. Korzyści więc z erdredonu otrzymywane między ludźmi go wsławiły. Sądzimy, iż do najważniejszych użytków te policzyć należy, które do zaspokojenia pierwszych i głównych potrzeb człowieka służą; ptak o którym mówimy nie małe w tym względzie czyni posługi. Wprawdzie mięso jego nie zaleca się wybornością smaku, a starych nawet twarde i rybami woniejące, prawie do jedzenia jest nieprzydatne, lecz za to jaja jego delikatnego są smaku i posilny a zdrowy pokarm stanowią. Skóry zaś Miękkopióra gęstém i puszystém pierzem pokryte, dają wygodną i ciepłą odzież dla mie-

(*) X. Jundziłł.

szkańców tych stron lodowych; dla tego też wszystkie ludy tych krajów podbiegunowych w erdredony obfitujących, jajami ich się karmią a skórą odziewają; w tym ostatnim względzie wiele przemysłu okazują Aleutczykowie, owszem nawet zbywającém od potrzeb tém futrem ptasiém Rossya nie mały handel z Chinami prowadzi. Pożytki te o którycheśmy powiedzieli są bardzo znaczne, a do gruntu rzeczy sięgając, bezwątpienia największe dla szczupłéj cząstki rozległéj ludzkości. Pokarm i odzież! i jeszcze pokarm posilny i zdrowy, a odzież lekka, ciepła i wygodna. Z tém wszystkiém wyznać musimy, iż dwa te względy nie zjednałyby głośności, jaką się Miękkopiór zaszczyca; możeby wygoda małéj liczby braci naszych na smutnéj części ziemi osiadłych tak bardzo nas nieobchodziła. Azaliż równie pomiędzy nami upowszechnione jest nazwanie mewy kasztanowatéj (*Larus fuscus*) lub Alki czarnodziobéj (*Alca pica*), a jednakże ubodzy mieszkańcy wysp szkockich z największém życia niebezpieczeństwem, wybierając gniazda pierwszych, życie swe utrzymują; w drugiéj zaś Grenlandczyk pożywność swą i odzież znajduje. Nie tak więc dalekie pobudki zapoznały nas z erdredonem. Mówiąc o gniazdach tych ptaków nadmieniliśmy, iż samica wyściela je puchem z piersi własnéj wyskubanym; otóż puch ten nad inne jest miękki, lekki i ciepły, a nie ma żadnego innego, któryby go w tych przewyższał przymiotach. Piękny by to był nabytek dla wygody i rozkoszy ukształconego członka oświaty, który w zamian tyle innych rzeczy dać może niewymyślnemu tego skarbu posiadaczowi, jaki nawet z niego korzystać nieumie, gdyż nadeń przekłada posłanie ze skóry, mchu i nędznego ziela, na którém tak dobrze a może i lepiéj zasypia, aniżeli nabywca na swym miękkim puchu; lecz że obaj na téj zamianie zyskują, przyszła więc do skutku. Mieszkaniec północy wraz z jajami ptasiemi dla swego pokarmu, zabiera i miękkie ich posłanie, które na handel przeznacza. Tymczasem ptak skrzywdzony na nowo gniazdo wyściela puchem i już tylko cztery lub trzy jaja znosi, lecz i z tych nie więcéj będzie miał pociechy, znowu całkiem jego gniazdo wypróżnią; niezrażony erdredon raz jeszcze składa dwa lub jedno jaje, a wysiedziawszy potomstwo, puch człowiekowi zostawia; powiadają, iż na trzecie posłanie samiec już materyału dostarcza. Puch ten z pierwszego gniazda jest najobfitszy i najczystszy, w drugiém i trzeciém pospolicie z mchem i trawą bywa pomięszany, a we wszystkich jest zawsze mniéj więcéj wodą morską zwilżony; dla tego też rychłego suszenia i czyszczenia potrzebuje. Pierwsze działanie odbywa się w promieniach słonecznych, drugie staranném w ręku przebraniem; tym sposobem puch zebrany i przyrządzony idzie do handlu gdzie jest znany pod imieniem Erdredonu (*Eiderdaunen*, *Eiderdunen*), od którego i sam ptak nazwanie swoje otrzymał. Co do jego obfitości dodać musimy, iż z pierwszego zbioru każde gniazdo daje go od 2 do 4 łótów, następnie ilość jego coraz się zmniejsza, tak iż trzy kolejno po sobie idące nigdy pół funta nie wydadzą. W końcu doświadczenie przekonało, iż puch ten za życia przez ptaka wyskubany daleko jest lżejszy i sprężystszy od tego, który się po jego śmierci otrzymuje. Przyczyna tego wypadku jest nie wytłómaczona, potwierdza go jednak i to postrzeżenie, że pióra do pisania naszym gęsiom podczas lata wypadające, lepsze są od tych, które pochodzą z zabitych w jesieni.

Cena puchu erdredonowego odmienna jest w rozmaitych krajach, średnio liczyć można funt po dukacie, chociaż w Norwegii ma kosztować zł. 12, a we Frankforcie nad Menem płaci się po dwa dukaty. Szwecya, Norwegia i Rossya znaczny nim handel prowadzą, a najwięcéj Duńczycy i Holendrzy go zakupują. Jeden człowiek wprawny i zręczny w przeciągu roku od 50 do 100 funtów



(Erdredon czyli Miękkopiór).

może go uzbierać; jednakże zbieranie to z nadzwyczajnemi trudami i niebezpieczeństwem życia jest połączone; dla tego też nie każdy bez różnicy tych krajów mieszkaniec jemu się poświęca, lecz tylko tacy, którzy w dzieciństwie jeszcze towarzysząc na tych wyprawach rodzicom swoim lub krewnym, do nich już wcześnie przywykli. Nieopiszemy tu szczegółowie sposobów przy zbieraniu puchu erdredonowego używanych, ani też trudów w czasie jego ponoszonych; szczegóły te znajome już są czytelnikom *Magazynu Powszechnego* z artykułu umieszczonego w Nrze 12 tego pisma na rok 1834, pod tytułem *Łowienie ptaków na wyspie Shetland*, w którym wszystkie okoliczności skreślone, stosują się do wybierania gniazd Miękkopióra.

Łatwo przewidzieć, iż ten rodzaj przemysłu tak korzystny dla mieszkańców owych krain, musiał ich zachęcić do troskliwego pielęgnowania tak pożytecznego ptastwa. Dla tego więc posiadacze ziemi, na któréj się erdredony lęgną, uważając siebie za wyłącznych właścicieli gniazd tego ptastwa, starannie wygubiają lisów i inne szkodliwe im zwierzęta, a przekonawszy się, iż te ptaki nad brzegi zamieszkane, chętniéj przekładają małe wysepki odludne, z wielką pracą i staraniem skaliste cyple od większych lądów oddzieliwszy, ptastwo to na te sztuczne ostrowy zwabiają. Przytém ilość gniazd ptasich spadkobiercom przekazanych, o wielkości puścizny nie mało stanowi. W końcu rządy tych krajów, w których erdredony przebywają, podług świadectwa wielu pisarzy, jak np. Pontoppidana, pod opiekę praw swoich je przyjęły.

Z tego cośmy o erdredonach powiedzieli widocznie się przekonywamy, iż ani osobliwość budowy, ani szczególność sposobu życia i obyczajów do jego sławy się przyczyniły; lecz że ją przypisać należy usłudze, jaką rozkosz i miękkość, że nie powiemy wygoda, w nim znalazły. Zawsze jednak niewątpliwą jest rzeczą, iż to upowszechnienie puchu erdredonowego znaczne zyski ubogim mieszkańcom strefy lodowatéj przyniosło; chociaż z pewnością powiedzieć nie możemy jak wiele przy wzrastających z dochodami potrzebach życie ich na przyjemności zyskało, i czyli wymyślna roskosz pewnéj liczby mieszkańców, jakkolwiek nawet znacznéj, na szali ludzkości zrównoważyć się może z utratą jednego, chociażby i smutnego życia; a jednak takich wypadków corocznie bardzo się wiele wydarza.

A. Ż.

w WARSZAWIE, NAKŁADEM I DRUKIEM JANA GLÜCKSBERGA, PRZY ULICY MIODOWEJ Nr. 482.